

## **Małgorzata Chrobak: Nowoczesność według Kornela Makuszyńskiego**

Dzieje Koziółka Matołka ilustrują ścieranie się tradycji z nowoczesnością – okoliczności sprawiają, że zaczyna on doceniać zdobycze technologii, zaś dzięki środkom masowego przekazu staje się w końcu słynnym na cały świat podróżnikiem – pisze Małgorzata Chrobak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Makuszyński. Ciepły komentator rzeczywistości”.

### **Świadek „nerwowej epoki”**

Nowa rzeczywistość XX wieku przerosła najśmielsze oczekiwania zarówno w dobrym, jak i złym znaczeniu. Akcesoria techniki pozwoliły zobaczyć świat z „ptasiej” perspektywy, skrócić odległości, „utrwalić” na taśmie filmowej, „oszczędzić”, a nawet „wycenić” czas, lecz u przeciętnego człowieka osiągnięcia te wzbudzały sprzeczne uczucia. Budziły w równym stopniu podziw, co przerażenie. Kojarzyły się raczej z siłami nadprzyrodzonymi, aniżeli efektami pracy inżyniera. Maszynę, symbol nowoczesności, postrzegano jako tajemniczą istotę o niezbadanych możliwościach.

Świadkiem tych „nerwowych” czasów był Kornel Makuszyński. Być może w pierwszym odruchu odrzucimy myśl o związkach autora *Bezgrzesznych lat* z ideami postępu technicznego. Z jego nazwiskiem

łączymy bowiem przede wszystkim staroświecki model świata osadzony w kulturze ziemiańsko-mieszczańskiej. Świadczą o tym choćby ulubione typy bohaterów, wywodzących się głównie z kręgów: artystyczno-inteligenckiego: aktorzy, malarze, literaci, lekarze, profesorowie, nauczyciele oraz szlachecko-ziemiańskiego: właściciele majątków, ciotki arystokratki, rządcy, rezydenci w szlacheckim dworku, kucharki, panny służące i inni. Dominują wśród nich marzyciele zupełnie nieprzystosowani do codzienności a cóż mówić o nowoczesności! Profesor Gąsowski, aktor Walicki, redaktor Raczek to postacie jakby „nie z tego świata”. Ignorują dobra materialne, hołdują starym zasadom dobra i uczciwości. Nawet jeśli ulegają technicznym nowinkom, to pod przymusem czasu bądź okoliczności. Gdyby mieli wybrać środek transportu, chętniej pojechaliby dorożką niż automobilem.

*W najpopularniejszych utworach Makuszyńskiego znajdziemy wyraźne akcenty świadczące o ścieraniu się tradycji z nowoczesnością.*

Akcja kilku powieści Makuszyńskiego, m.in. *Awantury o Basię*, *Szaleństw panny Ewy*, *Skrzydłatego chłopca* rozgrywa się w czasoprzestrzeni

międzywojennej Warszawy, pomimo tego pisarz nie przywiązywał zbyt wiele wagi ani do szczegółów topograficznych, ani realiów współczesnej cywilizacji. Opisywał wnętrza mieszkań w kamienicach, suteren, stróżówek, aby zilustrować sytuację materialną bohaterów. Makuszyński, zamiast zamożnego centrum z ruchliwymi ulicami, tramwajami, automobilami, wolał pokazywać biedne podwórka warszawskiej Pragi, zaułki, gdzie można było spotkać „dzieci niczyje” –

sieroty, dzieci bezdomne, zaniedbane wychowawczo, małych uliczników, warszawskich gazeciarzy pokroju Ignasia Oleckiego – tytułowego *Skrzydlatego chłopca*.

Mimo wszystko nowoczesna cywilizacja, geografia, egzotyka, więc dziedziny, które absorbowały wyobraźnię społeczeństwa II Rzeczypospolitej tak bardzo eksploatowane przez ówczesnych artystów, „odbiły się” również w twórczości Makuszyńskiego. Jego stosunek do rozwoju cywilizacyjnego, najkrócej rzecz ujmując, nacechowany był ostrożnością. W najpopularniejszych utworach przeznaczonych dla młodego odbiorcy znajdziemy wyraźne akcenty świadczące o ścieraniu się tradycji z nowoczesnością.

### **„Żelazna gąsienica”**

Z pejzażem industrialnym pisarz zetknął się jako dziecko w rodzinnym Stryju. Niewielkie miasto z fabryką zapalek pod koniec XIX w. stało się ważnym węzłem komunikacyjnym Galicji Wschodniej. Tutaj musiał oswoić się z widokiem pociągu, siecią żelaznych dróg, stacji kolejowej, urzędników w kolejarskich uniformach. Wydaje się, że to Stryj był miejscem, gdzie Makuszyński po raz pierwszy poczuł atmosferę pośpiechu wymuszonego rozkładem jazdy. Stąd odjechał do Przemyśla, aby kontynuować naukę w gimnazjum. W dorosłym życiu autor *Złamanego miecza* odbył liczne podróże koleją do Lwowa, Kijowa, Krakowa, Warszawy, Zakopanego. Podkreślam kolejowe doświadczenia Makuszyńskiego, dlatego że konsekwentnie powracał on w swoich utworach do pociągowej motywiki, kojarzącej się z epoką pary i elektryczności. Bliższa była mu zatem nowoczesność raczej w wydaniu XIX-wiecznym, czyli taka, jaką zapamiętał w dzieciństwie.

Chyba najdobitniej dokumentuje to postać konduktora – ojca gimnazjalisty Zenobiego, jednego z trzech bohaterów podróżniczo-krajoznawczej *Wyprawy pod psemy* (1936). Mamy tu do czynienia z postacią sympatycznego wariata, którego dotknęła „mania kolejowa”. Zarówno swoje życie, jak i całej rodziny podporządkował rygorowi rozkładu jazdy. Ten pracownik Polskich Kolei, zatwardziały słuźbista, wyobraża sobie podróżowanie wyłącznie w zamkniętym przedziale, po wyznaczonej trasie, zgodnie z rozkładem i ze skasowanym biletem w kieszeni. Myśl, że człowiek swobodnie układa marszrutę, wybiera godzinę, że porusza się w otwartej przestrzeni, wydaje się mu równie absurdalna, jak pomysł jazdy pociągiem „na gapę”.

*Makuszyńskiemu bliższa była  
nowoczesność w wydaniu  
XIX-wiecznym, czyli taka, jaką  
zapamiętał z dzieciństwa.*

Najbardziej jednak wyrazistym przykładem obecności kolei w twórczości pisarza jest *Awantura o Basię* (1936).

Kolejnym pokoleniom czytelników być może umyka fakt, że wszystko zaczyna się, jak w klasycznej XIX-wiecznej powieści, w przestrzeni dworca kolejowego i na tle pociągu. Oto młoda kobieta w czarnej sukni, trzymająca za rękę kilkuletnią dziewczynkę: „[w]ysiadła z pociągu na węzłowej stacji kolejowej, po której w różne strony czołgały się pociągi jak olbrzymie gąsienice”[1]. Z relacji współpasażerów dowiadujemy się, że wcześniej zwróciła ich uwagę cierpiąca twarz podróżującej oraz milczenie przerywane cichymi reakcjami na paplaninę dziecka. Następnie mamy lakoniczny opis okoliczności tragedii na torach. Jak tłumaczą naoczni świadkowie: „[w] skisłym, zadeszczonym mroku wieczornym pani ta zły obrała kierunek, być może, że zamyślona, nie

zdawała sobie sprawy, że wychodzi z pociągu przez drzwi niewłaściwe”[2]. Narrator, niczym reporter międzywojennego „Kuriera Warszawskiego” dla wzmocnienia dramaturgii, w kulminacyjnym momencie teatralnie „zawiesza głos”, podkreślając heroiczny gest ratowania dziewczynki, którą wykonała ofiara, zanim znalazła się pod kołami rozpędzonej „żelaznej bestii”. Oto chluba społeczeństwa cywilizowanego, jaką jest kolej, niszczy życie jednostek słabych, bezbronnych i wrażliwych.

Inne przykłady artykulacji niechętnego stosunku Makuszyńskiego do techniki znajdziemy w dalszych scenach powieści. O „żelaznej gąsienicy” negatywnie wyrażają się tymczasowi opiekunowie Basi. Dla państwa doktorostwa podróż pociągiem jawi się jako pasmo potencjalnych zagrożeń dla zdrowia i życia dziecka. Ich awersja obejmuje zresztą wszystko, co wiąże się z wielkomięskim krajobrazem. Mimo że w warstwie semantycznej obraz Warszawy został ujęty żartobliwie, poniekąd „wytłumaczony” historyczną naturą pani doktorowej, to i tak epatuje ciemnością. Opiekunowie nazywają stolicę „żarłocznym” miastem, niebezpiecznym dla osieroconej dziewczynki, gdzie może zostać zagłodzona, okradziona albo zginąć pod kołami samochodu.

### **Miasto, masa i maszyna**

Na osobną uwagę i przypomnienie zasługują dwie powieści dla młodzieży – *Skrzydlaty chłopiec* (1933) i *Wielka brama* (1936), bez wątpienia najważniejsze wypowiedzi Makuszyńskiego na temat XX-wiecznych zdobyczy cywilizacji. Obydwie powstały niejako „na zamówienie społeczne”. Pierwsza reprezentuje powieść lotniczą

(sportową), druga marynistyczną. Odmiany te funkcjonowały w obrębie międzywojennej prozy podróżniczo-przygodowej i cieszyły się sporą popularnością w kręgach młodych czytelników. *Skrzydlaty chłopiec* propagował polski ruch lotniczy z akcentem na lotnictwo wojskowe, o którego rozwój dbały władze II Rzeczypospolitej. Natomiast *Wielkiej bramy* patronowała idea służby morskiej, hasło „zaślubin Polski z morzem”. Powieść lansowała ponadto obraz Gdyni jako symbolu gospodarczej mocy niepodległego państwa polskiego.

Sylwetki głównych bohaterów powieście, piętnastolatków u progu dorosłości – Ignasia Oleckiego i Piotra Koreckiego – Makuszyński uformował nawiązując do toposu sierocego. Obydwaj „dokumentują się młodością, uśmiechem i jasnym spojrzeniem”, cytując narratora *Wielkiej bramy*. Łączy ich samotne marzycielstwo, aktywność, pracowitość i determinacja w dążeniu do celu. Jednego fascynuje żegluga morska, drugi marzy o żegludze powietrznej. Ich dzieje pisarz skonstruował niemal paralelnie.

Ignas to ofiara bezdomności, której doświadczyło wiele dzieci podczas kryzysu ekonomicznego w latach 30. XX w. Chłopiec dosłownie walczy o przetrwanie na warszawskiej ulicy, ale mimo rozpaczliwej sytuacji nie zatracił nic ze swej wrodzonej godności i odwagi. Jak zwykle u Makuszyńskiego, przypadek cudownie odmienia egzystencję młodego gazeciarza. Za sprawą spotkania z dobroczyńcą – Alojzym Raczkiem – młody bohater zyskuje dom, kochającego opiekuna i możliwość kształcenia.

*W przeciwieństwie do  
ambiwalentnego obrazu  
Warszawy, Gdynia – nowe  
miasto na mapie  
międzywojennej Polski – jest  
dla Makuszyńskiego obiektem  
zachwytu.*

Wielbiciel książek o  
dalekomorskich  
podróżach – Piotruś  
z *Wielkiej bramy* po  
śmierci matki  
znajduje schronienie  
u dalekich krewnych  
Modlewiczów, lecz  
pogłębiające się  
ubóstwo robotniczej

rodziny sprawia, że wiedziony wyrzutami sumienia decyduje się rozpocząć samodzielne życie jako marynarz. Młodzieńcze nadzieje rozbijają się o twardą rzeczywistość. Początek pobytu Piotrusia w Gdyni to prawdziwa katastrofa. Brak pracy, dachu nad głową, wreszcie widmo śmierci głodowej – oto najtrudniejszy egzamin, jaki zgotowało chłopcu ukochane morze. W krytycznym momencie następuje nagły zwrot w życiu przyszłego marynarza. Tym razem pomoc nadchodzi ze strony starego „wilka morskiego” kapitana Barena.

Rozwój cywilizacyjno-przemysłowy zilustrował pisarz wizją Gdyni – miasta i portu. W przeciwieństwie do ambiwalentnego obrazu Warszawy, nowe miasto na mapie międzywojennej Polski jest tutaj obiektem zachwytu. Nazywa ją: „czarodziejską Gdynią”, „miastem z morza”, „perłą w polskiej koronie”. Pośpiech, ruch, prężność cywilizacyjna, kolektywny wysiłek i inne sygnały „rosnącej z dnia na dzień” Gdyni, jakie dostrzega narrator *Wielkiej bramy*, mają potrójne znaczenie. Są z jednej strony wyrazem wiary w świat współczesny, z drugiej przejawem dumy z osiągnięcia stałego dostępu do morza. Wreszcie obiecują zmiany na lepsze w życiu polskiego społeczeństwa: „Jeszcze jest za mało potężna i za mało wspaniała, więc tę Gdynię

budują wciąż i wciąż, z radosnym pośpiechem; musi wyglądać tak jakby, jakby ją wieki budowały. Dlatego wszystko, co żyje w tym mieście nowonarodzonym, żyje w ruchu niecierpliwym”[3]. Uzupełnia ten „ruchomy” obrazek wizja fali turystów, ciągnącej ku Bałtykowi w „długich gąsienicach wagonów”.

Makuszyński nie znalazł interesującego pomysłu na pokazanie nowoczesnego miasta nadmorskiego. Pomiął wiele negatywnych aspektów, choćby architektoniczny chaos, problemy ekonomiczne i polityczne, nieodwracalne zmiany w nadmorskim krajobrazie. Trzeba jednak pamiętać, że większość twórców literatury młodzieżowej opisywała port gdyński wyłącznie w tonie afirmującym polskie „okno na świat”. Intencją pisarza, wyrażoną *expressis verbis* w przedmowie do *Wielkiej bramy*, było „ukazać w pełnej chwale Gdynię, najwspanialszą zdobycz polskiego trudu, kamienny pomnik entuzjazmu, Wielką Bramę Polski na szeroki świat”.

Dziedzinę trzeciego Peiperowskiego „M” reprezentuje w *Skrzydlatym chłopcu* samolot, zwany ikoną nowoczesności (określenie Wojciecha Tomasika). Należy przypomnieć, że w dwudziestoleciu międzywojennym wokół wynalazku braci Wright panowała atmosfera romantycznej tajemnicy. Sukces polskiej załogi Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych Challenge 1932 wywołał prawdziwą eksplozję zachwyty, tym większą, że piloci zwyciężyli na maszynie rodzimej konstrukcji RWD-6. Najlepszym lotnikom, oprócz wspomnianych, Orlińskiemu, Skarżyńskiemu, Bajanowi przypisywano nadludzkie cechy charakteru. Uchodzili za prawdziwych herosów, bo potrafili ujarzmić „latającego smoka”, jak również zapanować nad żywiołami przyrody. Nazywano ich „polskim orłami”, „błędnymi rycerzami”, rycerzami przestworzy”.

„nowoczesnymi husarzami”. W Skrzydlatym chłopcu natrafmy na liczne egzemplifikacje tej romantyczno-rycerskiej frazeologii. Entuzjazm młodego bohatera wyzwala nie tylko widok maszyny, ale przede wszystkim perspektywa lotu, wysokości, oderwania się od ziemskich spraw.

*Dziedzinę trzeciego  
Peiperowskiego „M” w  
Skrzydlatym  
chłopcu reprezentuje samolot,  
zwany ikoną nowoczesności.*

Inaczej patrzy na samolot człowiek „starej daty”, Alojzy Raczek „poważny filozof – z epoki, w której ludzie bali się pociągów, wody, telegrafu i kolei”[4].

Przerażają go „skrzydlate marzenia” podopiecznego. Akceptuje fakt, że aeroplan jest motorem postępu, lecz dostrzega jego „ciemną stronę”. Rozpoznaje w nim narzędzie zniszczenia, w każdym razie potencjalnego sprawcę ludzkiej krzywdy. Przeciwstawia się optymizmowi swojego przyjaciela Michała Lepajły, który wspiera życiowe plany Ignasia. „Ja też obserwuję te piekielne, latające maszyny – mówi Raczek – i doszedłem do przekonania, że człowiek, wymyśliwszy je, popełnił okropną pomyłkę. Chce pan wiedzieć dlaczego? Bardzo proszę! Otóż człowiek chce latać. Doskonale! Niech lata... Kto mu tego zabroni? Ale dlaczego człowiek powierza swoje zdrowie i życie maszynie bezrozumnej, bez czucia i bez ducha? Maszynie, której jest wszystko jedno, czy spłonie w powietrzu, czy rozbije się w drzazgi, wyrznięwszy o drzewo lub o ziemię? Niech pan tak nie rozszerza oczów, bo ja nie mówię głupich rzeczy”[5].

Wzór tego podejścia do procesów modernizacyjnych, opartego – jak widać – na opozycji natury i cywilizacji, Makuszyński zaczerpnął z bliskiej mu koncepcji Jana Jakuba Rousseau. Zgodnie z wyjściową tezą powieści postawa pana Raczka ewoluuje od negacji do aprobaty. Najpierw godzi się z decyzją Ignasia o zostaniu pilotem wojskowym, zaczyna śledzić prasowe doniesienia o sukcesach polskich pilotów i inżynierów, by ostatecznie oswoić się z myślą, że jego podopieczny zasiądzie za sterami „piekielnej maszyny”.

Twórczość Makuszyńskiego dla młodego odbiorcy, poza znaczonymi tutaj motywami, odsłania wiele innych korespondencji z nowoczesnością. Niezwykle bogatym pod tym względem materiałem literackim byłby słynny cykl historyjek słowno-obrazkowych o Koziółku Matołku (1933–1934), stworzony wspólnie z Marianem Walentynowiczem. Makuszyński, pracując nad pierwszą *Księgą przygód*, równoległe pisał *Skrzydlatego chłopca*. Cykl ten przynosi chyba najpełniejszą obserwację doświadczeń, obrazów, akcesoriów koncentrujących się wokół miasta – cywilizacji – geografii. Nowoczesne środki transportu ułatwiają Koziółkowi Matołkowi ucieczkę przed wilkiem, jednocześnie zapewniają egzotyczne podróże. Z Indii trafia on do Afganistanu, skąd wraca do Warszawy polskim samolotem. Będąc w Ameryce, zostaje zaangażowany do kowbojskiego filmu. W *Księdze trzeciej* trafia do Włoch, gdzie tamtejsze kozy fundują Matołkowi samochód, dzięki któremu może wrócić do ojczyzny. Podczas pobytu na Saharze wśród Beduinów otrzymuje od białego kupca odbiornik radiowy. Głos spikera z Warszawy informuje o jego zaginięciu, co mobilizuje bohatera do powrotu. Dzieje Koziółka Matołka ilustrują ścieranie się tradycji z nowoczesnością – okoliczności sprawiają, że

zaczyna on doceniać zdobycze technologii, zaś dzięki środkom masowego przekazu staje się w końcu słynnym na cały świat podróżnikiem.

*Dr Małgorzata Chrobak*

Tekst jest skróconą wersją artykułu „*Piekielne, latające maszyny*”, czyli *nowoczesność według Kornela Makuszyńskiego*, który ukazał się w „Roczniku Przemyskim” 2014, z. 2.

\*\*\*

[1] K. Makuszyński, *Awantura o Basię*, wyd. IX, Warszawa 1985, s. 3.

[2] Tamże, s. 4.

[3] K. Makuszyński, *Wielka brama*, Gdańsk 1990, s. 47.

[4] K. Makuszyński, *Skrzydlaty chłopiec*, dz. cyt., s. 9.

[5] Tamże, s. 79.